



**380 LAT KULTU MATKI BOŻEJ
KRÓLOWEJ POKOJU
W STOCZKU KLASZTORNYM
(1640 -2020)**



Tekst: ks. Wojciech Sokółowski MIC
Zdjęcia: Andrzej Stachurski

380 lat kultu Matki Bożej Królowej Pokoju w Stoczku Klasztornym (1640 -2020)



Powstanie miejscowości i początki kultu Matki Bożej

Stoczek Klasztorny jest położony na północy Polski, pomiędzy Olsztynem a Bartoszczycami, 12 km na wschód od Lidzbarka Warmińskiego.

Ta stara miejscowość, pierwotnie nazywana Springborn, czyli Źródło, liczy już ponad 670 lat, a została założona przez biskupa warmińskiego Hermana z Pragi w dniu 18 listopada 1349 roku. Biskup Herman, który był szóstym z rzędu biskupem warmińskim zezwolił na jej założenie, wydając dekret lokacyjny w wigilię św. Elżbiety.

Nazwa Springborn wskazuje, że miejscowość była położona wśród lasów, mokradel i wytryskujących źródeł o właściwościach leczniczych.

Blisko wioski, na wzgórzu, pod świętym dębem, pogańscy Prusowie posiadali swe miejsce kultu. Nikt nie wie, nawet najstarsze dokumenty wraz z dekretem lokacyjnym biskupa Hermana milczą o tym, kiedy na owym dębie chrześcijanie umieścili figurę Matki Bożej Bolesnej.

Z braku historycznych przekazów wypada przyjąć jedną z pięciu najbardziej prawdopodobnych wersji.

Pierwsza wersja - Poganie byli przekonani, że dąb i lipa są umiłowanymi przez bogów drzewami. Darzono je przeto szczególniejszymi względami i przywilejami. Mówiono o nich, że są święte. Pod ich konarami gromadzono się na modlitwę, oddawano cześć życziwym sobie bóstwom, składano ofiary, podejmowano ważne decyzje natury religijnej i społecznej, wznoszono gontyny, budowano ołtarze, ustawiano kultowe rzeźby z drewna lub kamienia. Chrześcijańscy misjonarze byli ludźmi mądrymi i roztroprnymi. Przynosząc tubylczym

Prusom Dobrą Nowinę o Bogu kochającym wszystkich ludzi, głosząc im zasady nowej religii, mówiąc o Chrystusie i Jego miłującej Matce, ukazując im krzyż, jedyny znak zbawienia, nie mieli ochoty zrażać sobie pogańskich mieszkańców, drażnić ich uczuć niszczeniem dotychczasowych „świętości”, woleli natomiast delikatnie i stopniowo zjednywać ich dla Kościoła. I wtedy właśnie, podczas kolejnej katechezy o Matce Jezusa i ludzi, zawiesili na owym dębie pięknie wyrzeźbioną z drewna i pomalowaną na kolor kości słoniowej trzydziestocentymetrową figurkę Matki Bożej Bolesnej, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami i śladami łez na smutnym obliczu. Figurka długo wisiała na tym samym miejscu, aż wreszcie wpadła do wypróchniałej w starym dębie dziupli lub stoczyła się na ziemię i spoczęła w rosnącej trawie.

Druga wersja - W miejscu, gdzie dzisiaj stoi klasztor, ongiś było skrzyżowanie dwóch szlaków komunikacyjnych: z Klejdyt przez Stoczek do Kiwit jeden szlak, a drugi z Połapina i Kiersnowa do Kierwin. Na tego rodzaju rozdrożach, zwłaszcza wśród lasów i moczarów, zwykło się stawiać krzyże lub umieszczać rozmaite świątki. Nic przeto dziwnego, że i tutaj od pradawnych czasów znajdowała się figurka Matki Bożej, zawieszona na przydrożnym drzewie. A kiedy drzewo ze starości uległo zniszczeniu, figurka spadła na ziemię, zatrzymała się wśród korzeni albo wpadła do wydrążonej dziupli.

Trzecia wersja - Koloniści niemieccy coraz bardziej posuwali się w głąb dzikiego kraju Prusów. Wśród lasów i pól budowali kolonie. I tak, na wschód od Lidzbarka, na polach „Kibity”, niejaki Gerhard von der Muel zbudował młyn i gorzelnię, zatwierdzone pismem 7 grudnia 1308 r., a w pobliżu nich syn jego Gerko założył niemiecką wioskę

Kiwity, która uzyskała lokację od biskupa Eberharda z Nysy 21 grudnia 1319 r. Czasy jednak wtedy były burzliwe i nie sprzyjały spokojnemu przebiegowi akcji kolonizacyjnej. Zdarzały się często najazdy Litwinów, którzy rabując pozostawiali po sobie zgłiszcza i stopy trupów. Jeden z takich najazdów dosięgnął Kiwit w 1311 r. Łupieżcy zniszczyli młodziutkie osiedle. Część mieszkańców wymordowali, a tych, którzy nie zdążyli umknąć w lasy, wprowadzili w niewolę. Ci, którym udało się ocaleć, jako wotum wdzięczności zawiesili na dębie zdobiącym wzgórze figurkę Matki Bożej. Tam następnie przybywali i prosili Boga o opiekę.

Czwarta wersja - W ostatnim roku rządów biskupa Hermana w 1349 r. na całym terytorium Prus i Warmii panowała epidemia, zwana czarną śmiercią. Pochłonęła ona wiele tysięcy ludzi. Ofiarą jej padł również sam biskup, który w noworoczną noc 1350 r. zmarł w Ornećcu. Powód do założenia sanktuarium maryjnego pod drzewem mieli więc ci, których zaraza oszczędziła.

Piąta wersja - Nie mniejszą grozę niż czarna śmierć, u ludzi żyjących w połowie XIV w. w Prusach i na Warmii, wzbudzali biczownicy, ich przerażające pochody i jeszcze bardziej straszliwe zachowanie, kiedy jak opętańcy włóczyli się od wsi do wsi, od miasta do miasta, wznecali popłoch i panikę. Nierzadko wizyty owych fanatycznych flagellantów pociągały za sobą pożary i śmiertelne ofiary. Gdy zaś papież Klemens VI wzywając do pokuty i skruchy, rok 1350 ogłosił Rokiem Łaski, rzesze pątników z Prus i Warmii pielgrzymowały do Rzymu, aby na grobach Apostołów błagać Boga o miłosierdzie, przebaczenie i ratunek. Nie wszyscy mogli iść z nimi. Pozostający w kraju obierali dogodnie miejsca, wznosili na nich małe kapliczki

i tam przepraszały Boga za grzechy. I wtedy być może zaistniał kult Matki Bożej na wzgórzu blisko dzisiejszego Stoczka. Pobożni ludzie z Kiwit i okolicy często przybywali do tego miejsca, aby wspominać dobrodziejstwa doznane od Boga i za nie dziękować. Później czynili to systematycznie, aż wytworzyła się tradycja, która przetrwała wieki. W każdym razie Matka Boża upodobała sobie to miejsce i swoich czcicieli darzyła tutaj szczególniejszymi łaskami. Nie brakowało pielgrzymów nawet wtedy, kiedy cudowna figurka w tajemniczy sposób na jakiś czas zaginęła. Niewykluczone, że kult Matki Bożej w Stoczku pojawił się w innych niż wyżej podanych okolicznościach. Brak jednak jakiegokolwiek dokumentacji. Jego historia sięga zamierzchłej przeszłości, owiana jest legendą, ludową tradycją. Jako zaś miejsce pielgrzymkowe, Stoczek był drugim po Świętej Lipce źródłem żywej, maryjnej pobożności na obszarach warmińsko-pruskich.

Czasu zbudowania pierwotnej kapliczki w Stoczku, a także nazwiska jej fundatora, nie da się dokładnie ustalić. Najstarsze kroniki i zachowane dokumenty nic o tym nie piszą. Pewne jest tylko, że zbudował ją jeden z proboszczów parafii Kiwity, do której Stoczek należy od początku swego istnienia, wkrótce po znalezieniu cudownej figurki Matki Bożej. Kapliczka nie różniła się zapewne od spotykanych jeszcze dzisiaj przy drogach warmińskich. Mała i ciasna, zdolna była pomieścić zaledwie kilka osób. Z czasem sprofanowana i pozabawiona swego cudownego klejnotu, nie przestała jednak przyciągać do siebie wiernych czcicieli Matki Bożej. Nadal gromadziły się przy niej tłumy ludzi, o czym świadczą protokoły nadzwyczajnych łask z tego okresu. Nigdy nie uchodziła ona jednak za obiekt sakralny o charakterze publicznym.

Przed 1620 r. nie urządzano do niej pielgrzymek zorganizowanych, chociaż Gasper Penquit (kronikarz miasta Lidzbarka) twierdzi, że taka odbyła się już w 1602 r., jako akt wdzięczności za wybawienie od nękającej to miasto zarazy. Historyk Heide udowodnił jednak, że zaszła pomyłka w datowaniu. Pierwsza historyczna wiadomość, aczkolwiek sucha i lakoniczna, o istnieniu leśnej kapliczki Matki Bożej w Stoczku i związanym z nią kulcie maryjnym jest zapisana w 1622 r. w protokole wizytacji kanonicznej parafii Kiwity. Biskup Michał Działyński, sufragan Jana Olbrachta Wazy, który tej wizytacji dokonał, urzędowo stwierdza, że przy drodze ze Stoczka do Klejdyt stoi kapliczka, nie wiadomo kiedy i przez kogo zbudowana, utrzymywana jedynie z ofiar wiernych, i że do tej kapliczki już od dwóch lat udają się z procesją parafianie z Kiwit w uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Równocześnie biskup pozwolił proboszczowi oraz jego wikaremu w tym dniu odprawić tam Mszę św. na portatylu. Skądinąd wiadomo, że procesje te odtąd rokrocznie odbywały się na polecenie ks. Gaspara v. Stoessela, proboszcza z Kiwit i wielkiego czciciela Matki Bożej. Uczestnicy tych procesji nieśli ofiarne świece oraz inne dary wotywnne.

Początki kultu maryjnego w Stoczku Klasztornym sięgają czasów średniowiecza. Według najstarszej tradycji, spisanej około 1570 roku przez Ojców Bernardynów (o. Chryzostoma Schilla), dwie dziewczynki pracujące przy zbiorze siana znalazły w spróchniałym pniu starego dębu figurkę Matki Bożej koloru kości słoniowej. Zaniosły ją do pobliskiej wioski do Stoczka, ale nazajutrz figurka ponownie znalazła się przy dębie. Miejscowy proboszcz, dowiedziawszy się o tym, umieścił figurkę

w kościele parafialnym w Kiwitach, ale jednak i tym razem powróciła ona na pierwotne miejsce. Zrozumiano wówczas, że Maryja życzy sobie pozostać w Stoczku i tam odbierać cześć od pobożnego ludu. Poruszony tym faktem miejscowy proboszcz w tym właśnie miejscu, gdzie została znaleziona figurka, wybudował kaplicę, a ówczesny biskup Michał Działyński zezwolił na pielgrzymowanie i odprawianie Mszy Świętej w tej kaplicy na cześć Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

W czasach Reformacji znaleźli się trzej niegodziwcy, którzy włamali się do kaplicy, rozbili figurkę i zrobili z niej kości do gry. Nie cieszyli się jednak nimi długo, gdyż wszyscy wkrótce zginęli.



Widok kościoła od strony rotundy

fol. Witalis Wólhy 1969 r.

Okoliczności powstania Świątyni Pokoju

Powstanie świątyni w Stoczku jest związane z sytuacją polityczną Rzeczypospolitej w XVII wieku oraz pobożnością maryjną biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego.

W XVII wieku Rzeczypospolita była nękana licznymi wojnami z Rosją, Turcją i Szwecją. Ziemiom nadmorskim, a zatem i Warmii, zagrażało wielkie niebezpieczeństwo od północy ze strony protestanckiej Szwecji, która dążyła do panowania nad Bałtykiem. Do pierwszych zbrojnych starć między Rzeczypospolitą a Szwecją doszło na terenie Inflant. W 1625 roku rozpoczęła się wojna o ujście Wisły i niezależność gospodarczą Rzeczypospolitej. Rok później Szwedzi, chcąc zagarnąć wybrzeże Bałtyku, dotarli do Piławy i opanowali porty w Prusach Królewskich i Książęcych, z wyjątkiem Gdańska. Szwedzi zajęli również północne tereny diecezji warmińskiej, które były ogrybiane z dóbr materialnych i kulturowych. Dnia 26 września 1629 roku w Starym Targu (w Altmarku) królowie Polski Zygmunt III Waza oraz Szwecji Gustaw II Adolf podpisali 6-letni rozejm. Rozejm zawarty w Starym Targu pozostawił w rękach Szwedów wszystkie porty pruskie oprócz Pucka, Gdańska i Królewca.

Chociaż działania wojenne ustały, to jednak dalej większość miast ze stolicą biskupią we Fromborku pozostawała pod panowaniem Szwedów. Po zakończeniu rozejmu obawiano się, że działania wojenne zostaną wznowione. W takich okolicznościach na polskim tronie zasiadł po śmierci ojca król Władysław IV, który szukał sposobu ratowanie kraju przed groźącym niebezpieczeństwem.

Biskup warmiński Mikołaj Szyszkowski, który należał do ówczesnych senatorów Rzeczypospolitej przedstawił królowi własną wizję ratowania ojczyzny przed groźącym jej niebezpieczeństwem wojny. **Zaproponował „by dla osiągnięcia pokoju ze Szwedami zbudować kościół ku czci Matki Bożej jako Matki Pokoju”, przy czym oświadczył, że jest gotów sam zrealizować swój projekt na terenie własnej diecezji, „na miejscu wskazanym przez Boga”.**

Pomysł biskupa Mikołaja Szyszkowskiego został przyjęty przez Senat Rzeczypospolitej, a o decyzji budowy świątyni wspomina O. Chryzostom Schill, gwardian z Barczewa k. Olsztyna:

„Najłaskawszy król [Władysław IV] chcąc tej klęsce zapobiec, wezwał na naradę Czcigodnych Biskupów, aby wskazali, w jaki sposób przebłagać Boży Majestat i uspokoić burzę. W imieniu wszystkich Dostojników zabrał głos Najdostojniejszy biskup Warmii i Sambii Mikołaj Szyszkowski. Radził wnieść w jego diecezji, na miejscu wskazanym przez Boga, Świątynię Pokoju na cześć Pani Nieba. Ten projekt spotkał się z powszechnym aplauzem”

Skoro ta pobożna propozycja spodobała się całemu senatowi, wtedy biskup zobowiązał się



Biskup Mikołaj Szyszkowski



Glaz w Sztumskiej Wsi

ślubem, że własnym kosztem dokona tego w najbliższym czasie. Wkrótce potem, 12 września 1635 r. w Sztumskiej Wsi przedłużono na 26 lat rozejm zawarty w 1629 r. w Starym Targu. Szwedzi zobowiązali się wycofać z zajętych w pierwszej wojnie obszarów Prus Królewskich.

Ojciec Chryzostom Schill powołując się za dokumenty przechowywane na zamku w Lidzbarku Warmińskim pisze, że kiedy biskup Mikołaj Szyszkowski zastanawiał się nad wyborem miejsca pod budowę świątyni zgłosił się do niego burmistrz z Lidzbarka Warmińskiego Szymon Saphun wraz z małżonką Elżbietą z domu Ernst. Zeznali oni pod przysięgą, że udali się do Stoczka Klasztornego z bardzo ciężko chorym synem i tam dziecko odzyskało zdrowie. Rodzice chorego dziecka byli przekonani, że uzdrowienie dokonało się za wstawiennictwem Matki Bożej. Biskup Szyszkowski poruszony tym faktem i świadectwem małżonków uznał, że jest to znak z nieba, o który prosił i postanowił zbudować nową świątynię ku czci Matki Bożej w Stoczku Klasztornym. Od miejscowego gospodarza Błażeja Weissa nabył z prawem dziedzictwa to pole, na którym stała kapliczka chyląca się ku upadkowi, już bez cudownej figurki Matki Bożej, ale słynąca jeszcze łaskami. Po zburzeniu jej wytyczył granice

nowej świątyni, własnoręcznie położył kamień węgielny i polecił zbudować z cegieł rotundę ku czci NMP Matki Pokoju.

Budowa świątyni Pokoju w Stoczku rozpoczęła się w 1639 r. Świadczy o tym łaciński napis wyryty złotymi literami w języku łacińskim: „**Nicolaus Szyszkowski Episcopus Varmiensis Anno Domini MDCXXXIX**” - Mikołaj Szyszkowski Biskup Warmiński Rok Pański 1639.

O zakończeniu prac natomiast informuje marmurowa tablica pamiątkowa nad portalem od strony północnej: **Deo optimo maximo et magnae matri virgini sacrum. Ob prussiam secundi belli suetici metu Vladislao IV triumphatore felici, pacifico regnante liberatam, et pilavia, brunsberga, elbinga, marienburgo, derschavia de sueco recuperatis, integritati suae restitutam, nicolaus szyszkowski, episcopus warmiensis, voti reus sacellum hoc in loco pervetusta religione et cultu virginis ac miraculorum gloria perquam celebri, a fundamentis erexit dicavitque, ut in eo beatam in aeternum dicant matrem pacis omnes generationes. Anno a partu virgineo MDCXLI** – Na chwałę Bogu Wszchemogącemu i Najczcigodniejszej Matki Dziewicy. Z obawy przed drugą wojną szwedzką i z racji uwolnienia Prus za Władysława IV, szczęśliwego zwycięzcy, panującego w pokoju po odzyskaniu Piławy, Braniewa, Elbląga, Malborka, Tczewa spod okupacji szwedzkiej i przywróceniu go całości granic, Mikołaj Szyszkowski biskup warmiński, wierny ślubowaniu, w miejscu bardzo sławnym starodawną czcią i kultem Najświętszej Dziewicy oraz słynącym cudami, Sanktuarium to zbudował od fundamentów i poświęcił, aby zawsze wielbiły Ją tu jako Matkę Pokoju wszystkie pokolenia. Roku 1641 od Dziewiczego Narodzenia.

Taka sama tablica, lecz z napisem w języku niemieckim, znajduje się od strony południowej.

Nad głównym, czyli środkowym wejściem do świątyni, widnieje wykuty w marmurze łaciński cytat św. Bernarda z Clairvaux, wielkiego czciociela Matki Bożej: „*Totis medullis cordium et votis omnibus Mariam veneremur: quia sic est voluntas eius, qui totum nos voluit habere per Mariam*” - Czcijmy Maryję z całego serca, na wszelki sposób i z pełnym oddaniem ponieważ taka jest wola Boga, który chciał, abyśmy wszystko otrzymali przez Maryję.

Świątynia Pokoju, zbudowana przez biskupa Szyszkowskiego, nazywana była przez współczesnych Domem Bożym lub Nowym Kościołem. Architekt jej nie jest znany. Budowniczy wzorował się być może na kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Oficjalna nazwa świątyni brzmiała:

Templum Pacis de fontibus Beatae Virginis Mariae - Świątynia Pokoju u źródeł Błogosławionej Dziewicy Maryji.

Świątynia ma kształt rotundy o średnicy zewnętrznej 15 metrów. Na ścianie wschodniej znajdował się ołtarz główny, a całość świątyni wieńczyła kopuła o średnicy 12 metrów i wysokości 19 metrów. Kopuła początkowo była przykryta słomą, a blachą miedzianą została przykryta kilka lat później przez biskupa Wacława Leszczyńskiego. Całość świątyni wieńczy kopuła z czteroosienną cylindryczną latarnią, nad którą znajduje się żelazny krzyż. Do bazyliki można było wchodzić przez obramowane barwnym marmurem drzwi od północy, południa i zachodu, nad którymi zostały zamontowane okna. W dalszych latach zamurowano wejście do bazyliki od strony północnej i południowej. Po zamurowaniu drzwi postawiono ołtarze

boczne. Pierwotna świątynia wybudowana przez biskupa Mikołaja Szyszkowskiego została rozbudowana w dalszych latach rozwoju i rozbudowy sanktuarium.

Sprowadzenie Obrazu Matki Bożej Śnieżnej z Rzymu

Do nowej świątyni w Stoczku biskup Mikołaj Szyszkowski sprawdził w 1640 roku w bazyliki rzymskiej Matki Bożej Większej kopię sławnego obrazu *Salus Populi Romani* (Ocalenie Ludu Rzymskiego), namalowanego według legendy przez św. Łukasza.

Obraz Matki Bożej, którego kopia znajduje się w Stoczku jest wizerunkiem bardzo czczonym w całym Kościele już od IV wieku, a zwłaszcza po bitwie pod Lepanto, która rozegrała się 7 października 1571 roku. W tym dniu wojska chrześcijańskie odniosły zwycięstwo nad wojskami tureckimi. Zwycięstwo floty chrześcijańskiej było wyraźnym znakiem i dowodem wstawiennictwa Matki Bożej. Po zwycięstwie floty chrześcijańskiej nad turecką obraz Matki Bożej był czczony jako obraz Matki Bożej Zwycięskiej, a kult obrazu rozpowszechniał się po całym chrześcijańskim świecie.

Na ziemiach Rzeczypospolitej zauważa się rozwój kultu Matki Bożej Zwycięskiej zwłaszcza po Soborze Trydenckim (1543-1563) i po zakończeniu Synodu Krakowskiego w 1621 roku, który polecił, aby Matka Boża była malowana na wzór obrazu częstochowskiego lub rzymskiego „*Salus Populi Romani*”. Sytuacja polityczno - społeczna w jakiej znalazła się Rzeczypospolita w tym czasie



sprawiła, że wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej był przyjmowany jako znak szczególnej opieki nad naszym narodem w obliczu zagrożenia ze strony wrogich mocarstw Rosji, Turcji i Szwecji.

Budowa nowej świątyni w Stoczku Klasztornym jako wotum wdzięczności za podpisany rozjem ze Szwedami i obecność w niej kopii obrazu Matki Bożej Zwycięskiej miało szczególne znaczenie dla ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej Rzeczypospolitej.

Obraz Matki Bożej namalowany na płótnie o wymiarach 229 cm wysokości i 166 cm szerokości jest oceniany przez historyków sztuki jak obraz o „nieprzeciętnej wartości artystycznej”. Nie zachowały się żadne informacje na temat autora ani czasu wykonania kopii obrazu.

Obraz przedstawia większą niż naturalnej wielkości postać Matki Bożej, która obiema rękoma podtrzymuje Dzieciątka Jezus. Wzrok Maryi i Dzieciątka jest zwrócony w kierunku patrzących. U stóp Matki Bożej widzimy półksiężyc, a w tle wokół postaci obłoki, od dołu obrazu mgliste, a wyżej coraz bardziej złociste. Oblicze Matki Bożej jest pełne pokoju, godności i wyraża dobroć Jej serca i gotowość niesienia pomocy. Dzieciątka Jezus trzyma w lewej ręce księgę Pisma Świętego a prawą unosi w geście błogosławieństwa. Palce prawej dłoni Maryi mają bardzo wymowną symbolikę i znaczenie. Trzy złączone palce wyrażają wiarę w Trójcę Świętą, a dwa pozostałe oznaczają unię hipostatyczną dwóch natur Jezusa Chrystusa – Jego Bóstwo i Człowieczeństwo. Taki sam jest układ palców prawej dłoni Dzieciątka Jezus. Treść obrazu jest bardzo wymowna i czytelna. Maryja jakby mówiła do patrzących, patrzcie na Jezusa, nie na mnie, On jest celem waszego życia, Jego słuchajcie.

◀ *Obraz Matki Bożej Pokoju bez ozdobnej sukienki*

fot. Andrzej Stachurski

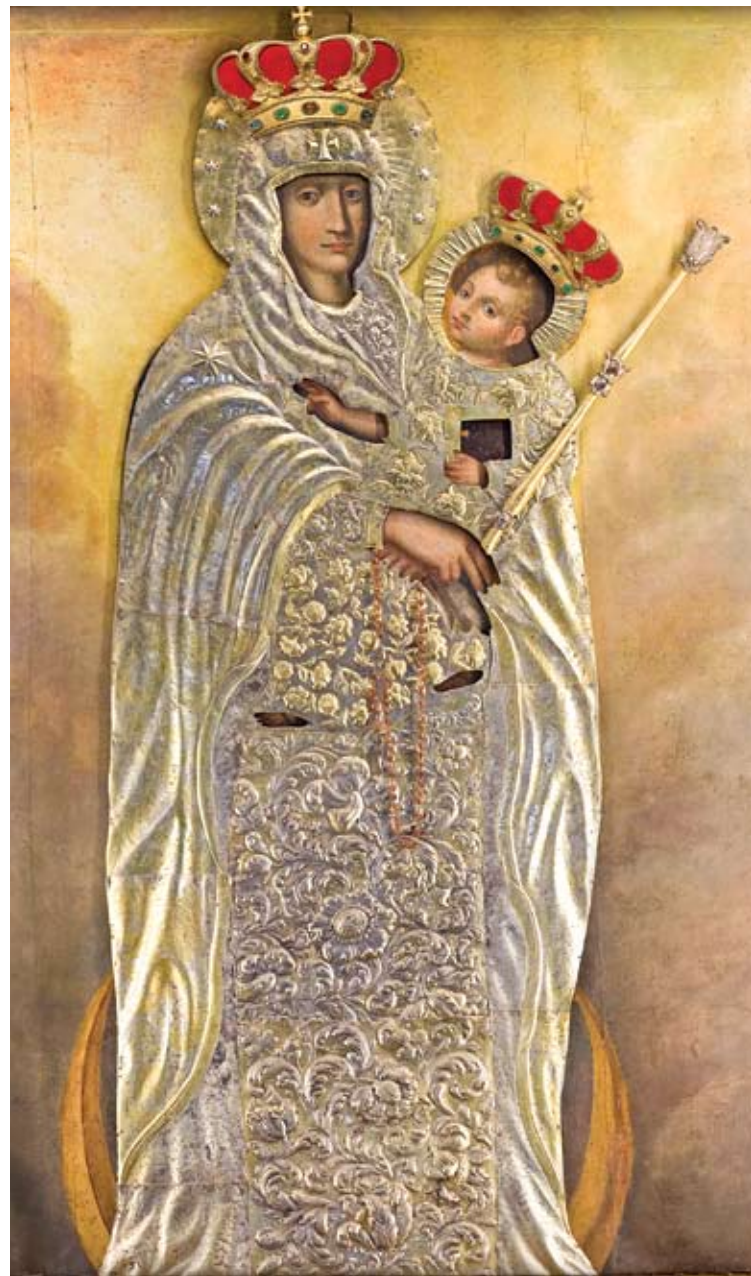
Opisując obraz warto jeszcze zwrócić uwagę na pierścień na środkowym palcu prawej dłoni Matki Bożej. Jest to pewien szczegół, bardzo ważny, który znajduje się tylko na oryginalnym obrazie i niektórych kopiach, nie znajdziemy go natomiast na kopi obrazu Matki Pokoju w Stoczku. Pierścień na palcu Matki Bożej jest symbolem zaślubin i oblubieńczej miłości Maryi do Boga oraz wyraża Jej wierność Bogu. Przybywając do Matki Bożej Pokoju jako Oblubienicy wiernej pielgrzymi mogą odnajdywać pokój i pojednanie z Bogiem i drugim człowiekiem. Wszyscy wierni mogą też znaleźć u Matki Bożej umocnienie swojej oblubieńczej wierności Bogu.

Kopia obrazu Matki Bożej Śnieżnej została otoczona szczególną czcią wiernych. W 1670 roku obraz został przyozdobiony dwiema koronami, a w dniu 4 września 1687 roku, za rządów bpa Michała Radziejewskiego, późniejszego kardynała i prymasa Polski obraz przyozdobiono srebrną ze złożonymi kwiatami szatą. Srebrna szata podarowana Matce Bożej przez biskupa to wotum wdzięczności za zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, który był jego krewnym.

Szata została wykonana w barokowym stylu i skomponowana z dużej ilości stylizowanych kwiatów: słoneczników, piwonii i żonkili. Na sukience Dzieciątka motywy kwiatów są drobne. Głowa Matki Bożej jest otoczona kolistym nimbem z gwiazdami, a Dzieciątka Jezus promienistą aureolą. Dzięki staraniom gwardiana O. Jakuba Nyczmana wykonał ją nieznanymi złotnikami z 80 darów wotywnych, co świadczy o szczególnej czci i otrzymanych łaskach za wstawiennictwem Matki Bożej.

W 1700 roku, przed konsekracją kościoła do obrazu doczepiono pozłoczone berło

*Obraz Matki Bożej Pokoju w ozdobnej sukience z XVII wieku
fot. Andrzej Ostróvk*



z czterokolorowymi „małej wartości czeskimi kamieniami”. Berło to wykonano z zebranego od dobroczyńców srebra.

Pomimo politycznych niepokojów, klęsk żywiołowych, wojennych zawieruch i rozbiorów, obraz słynący łaskami zachował swą świetność wraz ze zdobiącymi go wotami.

Zespół klasztorny, widok ogólny

fol. Bötticher

Przybycie Bernardynów do Stoczka

Biskup Mikołaj Szyszkowski od samego początku, kiedy budował nową świątynię, a następnie sprowadził do niej kopię obrazu Matki Bożej myślał również i o tym, aby w przyszłości to szczególne miejsce powierzyć odpowiednim opiekunom.



Niedaleko Stoczek w Barczewie znajdował się klasztor Ojców Bernardynów w którym mieszkał zaprzyjaźniony z biskupem O. Jan Ludwik Skrobkowicz. Biskup zwrócił się do Ojców Bernardynów z Barczewa z prośbą, aby zatroszczyli się o sanktuarium w Stoczku. Ojcowie Bernardyni zgodzili się na propozycję biskupa i rozpoczęli posługę duszpasterską w sanktuarium w 1641 lub w 1642 roku.

O. Chryzostom Schill w protokole badań nad początkami kultu Matki Bożej w Stoczku z 1671 r. w ten sposób przedstawia powyższe wydarzenie: „Przy tym kościele [fundator] polecił zbudować drewniany domek i sprowadził do niego braci z zakonu św. Franciszka z barczewskiego konwentu. Im też powierzył dom Boży i kult Najświętszej Dziewicy. Trudu tego, z nakazu i posłuszeństwa prowincjałowi, podjął się ojciec Andrzej Klug, gwardian barczewski, który był człowiekiem szlachetnym i prawym. Uczynił to chętnie i z wielką pilnością zajął się sprawami kultu Bożego i Jego Matki”.

Nie zachowały się jednak żadne dokumenty na piśmie potwierdzające przekazanie sanktuarium Matki Pokoju pod opiekę Ojcom Bernardynom. Po śmierci biskupa Mikołaja Szyszkowskiego w 1643 roku cały teren wraz z kościołem i klasztorem przeszedł w ręce Marcina Szyszkowskiego, bratanka zmarłego biskupa, który urzędowo zrzekł się prawa własności na rzecz bernardynów dnia 9 marca 1643 roku.

Biskup Wacław Leszczyński, następca biskupa Szyszkowskiego zajął się sprawą uporządkowania od strony prawnej darowizny przekazanej Ojcom Bernardynom przez swojego poprzednika. Zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zatwierdzenie darowizny i uzyskał przyzwolenie papieskie dnia

6 czerwca 1659 roku. Biskup Leszczyński zatroszczył się również o to, aby bernardyni mogli zamieszkać na stałe przy sanktuarium, ponieważ dotychczas zakonnicy dojeżdżali z Barczewa do Stoczka i zatrzymywali się tymczasowo w drewnianym domu, który wybudował biskup Mikołaj Szyszkowski.

Biskup Leszczyński rozbudował i lepiej wyposażył drewniany dom w którym zamieszkał bernardyni oraz obiecał wszelką pomoc dla sanktuarium również ze strony Kapituły Warmińskiej. Podczas remontu świątyni bernardyni doświadczyli pomocy, o której zapewniał wcześniej biskup Leszczyński. Dzięki pomocy materialnej udzielonej przez biskupa zostały oczyszczone mury z porastającej roślinności, a słomianą strzechę dachu zastąpiono blachą miedzianą.

Biskupowi Leszczyńskiemu bardzo zależało na rozwoju sanktuarium i dlatego bernardynów zachęcał do gorliwej troski o to święte miejsce, do rozwoju kultu Matki Bożej i opieki duszpasterskiej nad wiernymi.

Stolica Apostolska również była zainteresowana stoczkowskim sanktuarium, o czym świadczy fakt, że ówczesny papież Innocenty X przekazał za pośrednictwem biskupa Wacława Leszczyńskiego w 1650 roku do sanktuarium stoczkowskiego jako wotum obraz przedstawiający nawiedzenie św. Elżbiety. Obraz został namalowany na polecenie papieża przez holenderskiego malarza Korneliusza van Polenburgha. Prawdopodobnie podczas II wojny światowej obraz zaginął.

W 1659 roku po śmierci biskupa Wacława Leszczyńskiego nowy pasterzem diecezji został biskup Jan Stefan Wydźga. Nowy biskup również troszczył się o sanktuarium i bernardynów, którzy w nim posługiwali. W 1666 roku w siedemsetną



Biskup Jan Stefan Wydźga

rocznicę chrztu Polski wybudował bernardynom nowy murowany klasztor, a dotychczasowy drewniany dom, który okazał się za mały kazał rozebrać. Jak ten klasztor wyglądał, nie wiadomo dzisiaj, ale z całą pewnością jest częścią obecnego gmachu. Fakt ten upamiętnia kamienna tablica wmurowana we frontową ścianę. Na niej wyryty jest następujący napis:

„In honorem Magnae Dei Matris, et omnium

Sanctorum, qui ex ordine seraphico sanguinem pro Christo fuderunt coenobium hoc S. Mariae de Fontibus ad Templum Pacis Joannes Stefanus Wydźga eppus Warmiensis a fundamentis erexit AD 1666. Hoc Pacis de fonte fluant faustissima quaeque non tempestatum sed pacis flumina currant” - Na chwałę Wielkiej Bożej Rodzicielki i tych wszystkich, którzy z zakonu serafickiego przelali krew za Chrystusa, klasztor ten zbudował w 1666 roku przy Świątyni Pokoju Matki Boskiej Stoczkowskiej Jan Stefan Wydźga, biskup warmiński. Jego mieszkańcy niech się starają, aby z tego źródła pokoju płynęły rzeki pokoju, nie zaś waśni.

Dzięki inicjatywie i pomocy księdza biskupa w 1672 roku został erygowany w Stoczku nowy konwent bernardynów liczący 16 zakonników niezależny od Barczewa, którego szczególnym

obowiązkiem było chórowe odmawianie brewiarza, posługa duszpasterska, szerzenie kultu Bogurodzicy i uświęcanie wiernych.

Rozbudowa świątyni i rozwój kultu Matki Bożej Troska biskupów warmińskich o Sanktuarium

Okres od przybycia bernardynów do Stoczka w 1642 roku do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku był czasem intensywnego rozwoju sanktuarium. Diecezją kierowali biskupi, którzy byli gorliwymi pasterzami i odznaczali się wielkim patriotyzmem, miłością do Kościoła i Matki Bożej.

Tradycja podaje, że biskupi warmińscy zanim zatrzymali się w swojej rezydencji w Lidzbarku Warmińskim wcześniej nawiedzali sanktuarium, uroczyście witani przez przełożonego klasztoru i przybyłych wiernych. W tym czasie diecezją kierowali biskupi, którzy okazywali sanktuarium Matki Pokoju wielką życzliwość i materialne wsparcie.



Wnętrze kościoła, ołtarz główny
fot. Bötticher



Klasztor, wnętrze, XII i XIV Stacja Drogi Krzyżowej fot. Ulbrich

Biskupem, który szczególnie przyczynił się do rozwoju kultu maryjnego w Stoczku był Andrzej Chryzostom Załuski. Dnia 16 lipca 1700 roku dokonał konsekracji świątyni w Stoczku pod wezwaniem Nawiedzenia NMP.

Po konsekracji świątyni wzrasta liczba pielgrzymów i dlatego bernardyni zaczynają myśleć o jej rozbudowie. Szczególne zasługi w realizacji tych zamierzeń wykazał gwardian klasztoru O. Cherubin Watson, który w 1711 roku przygotował plan rozbudowy świątyni i uzyskał aprobatę oraz pomoc materialną ze strony biskupa Załuskiego. Kościół zyskał przedłużenie nawy z przylegającą wieżą – dzwonnica i krużgankami. Kościół otoczono barokowymi krużgankami na wzór sanktuarium w Świętej Lipce.

W czterech narożnikach umieszczono kaplice: św. Kajetana (obecnie znajduje się tu nowa rzeźba – Pieta), kaplicę Krzyża Świętego, kaplicę



Widok kościoła i narożnika krużganka z kaplicą narożną od pld.- zach fot. Witalis Wóhny 1969 r.

św. Walentego i kaplicę św. Jana Nepomucena (dziś jest tutaj nowy krzyż i rzeźba św. Franciszka).

W 1712 roku do kościoła - rotundy została dobudowana prostokątna nawa jako prezbiterium, a w nim drewniany ołtarz, w którym został umieszczony obraz Matki Bożej Pokoju, przeniesiony z rotundy. Bogato zdobiony ołtarz wykonał w 1713 Krzysztof Peucker. Ten sam artysta wykonał ołtarz główny w Świętej Lipce.

Wzniesiono również okazałą wieżę, w której zawieszono trzy dzwony: „św. Franciszek”, „Wielka Matka Boża Maryja” i „św. Anna”. Dwa ostatnie dzwony poświęcił w 1712 roku sufragan warmiński biskup Stefan Wierzbowski. Wkrótce oba pękły, co kronikarz klasztoru uznał za złowieszczą wróżbę: **„Czy pęknięcie ich nie wróży nieszczęścia dla Rzeczypospolitej?”** Dzwony zostały na nowo odlane i poświęcone w 1767 roku przez biskupa Ignacego Krasickiego. Kilka lat później nastąpił pierwszy rozbiór Polski (1772 rok).

Po śmierci biskupa Załuskiego na stolicy biskupiej zasiada Biskup Teodor Potocki, który był również wielkim czcicielem Matki Bożej i troszczył się o rozwój sanktuarium i kultu Matki Bożej. Jeszcze przed ingresem przybył do Stoczka w dniu 16 września 1712 roku, aby prosić Matkę Bożą o wsparcie w kierowaniu diecezją. Po modlitwie przed wizerunkiem Matki Bożej powrócił do swojej rezydencji w Lidzbarku. Wspierał bernardynów materialnie w wystroju świątyni i w rozbudowie klasztoru. Biskup interesował się osobiście pracami i miał zwyczaj przyjeżdżać do sanktuarium konno w towarzystwie dworzan.

Ozdobą stoczkowskiego klasztoru był refektarz z polichromią przedstawiającą sceny z życia św. Franciszka z Asyżu (dzisiaj nie zachowane). Nowa polichromia została wykonana w 1913 roku. W centrum sufitu znajduje się fresk „Wieczera w Emaus”, a w czterech narożnikach: św. Wojciech, św. Andrzej, Stygmatyzacja św. Franciszka i nawiedzenie św. Elżbiety. Autorem fresków był Franciszek Bosch. Biskup Potocki sfinansował polichromię refektarza klasztornego, powiększył zakonny ogród i częściowo otoczył murem oraz sporządził ponownie akt erekcyjny sanktuarium.



Refektarz klasztorny z XVII wieku fot. Andrzej Stachurski

W uroczystość Matki Bożej Anielskiej dnia 2 sierpnia 1716 roku odbyło się przyjęcie w nowym refektarzu w którym uczestniczył biskup, członkowie jego książęcej rodziny i prowincjał zakonu bernardynów O. Jan Kamiński.

Rodzina Potockich była związana ze Stoczkiem i wspierała sanktuarium materialnie. Dnia 9 marca 1722 roku odbył się w Stoczku pogrzeb starszego brata biskupa Teodora Potockiego, który zmarł w Lidzbarku, ale został pochowany w krypcie kościoła obok bernardynów.

Do rozwoju kultu Matki Bożej przyczynił się również kolejny biskup Krzysztof Szembek, który w 1724 roku zasiadł na stolicy biskupiej. Kiedy został biskupem chełmińskim w imieniu Ojca Świętego w 1717 roku koronował cudowny obraz Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze koronami papieskimi. Na pamiątkę tego wydarzenia otrzymał od Ojców Paulinów kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, która znajduje się w stoczkowskiej świątyni. Trudno jest ustalić kiedy i w jakich okolicznościach podarowany obraz znalazł się w Stoczku. Prawdopodobnie biskup życzył sobie przed śmiercią, aby go przekazano dla sanktuarium.



*Kopia Obrazu Matki Bożej Czeszochowskiej podarowana
bp Krzysztofowi Szembekowi Fot. Andrzej Stachurski*

Biskup często odwiedzał konwent bernardynów i troszczył się o utrzymanie i wyposażenie świątyni i klasztoru. Przyczynił się do wybudowania domu dla rzemieślników poza budynkiem klasztoru, przywrócił do funkcjonowania cegielnię i piec, aby przez wyrabianie i wypalanie cegły na miejscu ułatwić otoczenie murem ogrodu. W 1738 roku wspólnie z Gertrudą Ciecierską z Jezioran ufundował wykutą z żelaza ambonę, którą wykonał kowal z Dobrego Miasta Herman Katenbringk.

Biskup Szembek był wielkim czcicielem Matki Bożej Pokoju, przyjacielem bernardynów i dobroczyńcą świątyni. Bardzo często przybywał do Stoczka, lubił modlić się przed wizerunkiem Matki Bożej i uczestniczył w nabożeństwach.

Kronikarz bernardyński w „Księdze domowej” zapisał, że ten „najdostojniejszy książę warmiński” dnia 14 października 1729 roku założył bractwo szkaplerzne, a w 1734 roku wziął udział w uroczystej erekcji Drogi Krzyżowej. Dwa lata przed śmiercią w lipcu 1738 roku biskup odprawił w Stoczku rekolekcje i uczestniczył w uroczystościach odpustowych ku czci Matki Bożej Szkaplerznej.



*Ambona z żelaza wykonana
przez Hermana Katenbringk
Fot. Andrzej Stachurski*

Następcą biskupa Szembeka został Biskup Adam Stanisław Grabowski, jeden z największych dobrodziejów warmińskiego Kościoła. Najpierw był biskupem poznańskim, następnie chełmińskim, włocławskim i ordynariuszem warmińskim. Jest fundatorem kościoła w Franknowie i letniej rezydencji biskupiej w Smolajnach. Wyposażał kościoły w ołtarze, dzieła sztuki i sprzęt liturgiczny. Szczególną opieką otoczył kościół bernardynów w Stoczku, który był wtedy drugim po Świętej Lipce miejscem pielgrzymkowym. Biskup nie szczędził środków finansowych na nowe inwestycje i prace remontowe. W tym czasie do Tolkmicka przybył Krzysztof Perwanger, sławny Tyrolski rzeźbiarz, którego biskup postanowił zatrudnić w Stoczku. Po podpisaniu umowy w dniu 20 lipca 1742 roku Perwanger wykonał z gipsu czternaście stacji Drogi

Krzyżowej, które do dzisiaj zachowały się w krążgankach i dwie figury z drzewa do świątyni: św. Franciszka z Aniołem i św. Piotra z Alkantary.

Biskup Grabowski ufundował jeszcze sześć obrazów, które zawieszono w wirydarzu klasztornym i osiem płaskorzeźb wykonanych z drzewa dębowego o tematyce różańcowej, które umieszczono między stacjami Drogi Krzyżowej.

Kolejnym biskupem warmińskim był Ignacy Krasicki. Jego ingres do Lidzbarka odbył się hucznie i z wielką okazałością. Był poetą i miłośnikiem sztuki. W Lidzbarku pisał utwory, a wśród nich „Bajki” i „Monachomachia”. Jako biskup wizytował parafie, bierzmował i konsekrował kościoły. Gospodarz z niego nie był najlepszy, a w czasie rozbiorów Polski zachował się biernie i szybko pogodził się z zaborem Warmii przez Prusy. Biskup już nie odwiedzał i nie troszczył się o sanktuarium tak jak jego poprzednicy. W „Księdze domowej bernardynów” znajduje się notatka, w której autor opisuje pobyt biskupa Krasickiego w Stoczku: **”W tym samym roku (1712) dzięki staraniom ojca gwardiana za ofiary konwentu i dobroczyńców, dwa piękne dzwony z których większy nosił imię NMP, a mniejszy św. Anny, zostały nowo odlane i poświęcone przez Najjaśniejszego Księcia Ignacego Krasickiego, biskupa Warmii i Sambii”**.

Sanktuarium cieszyło się wielką życzliwością biskupów warmińskich, którzy troszczyli się o świątynię i klasztor bernardynów w Stoczku. Sanktuarium miało nie tylko bogatych dobrodziejów, ale też zwykłych, ubogich ludzi, którzy troszczyli się o świątynię i składali ofiary na jej utrzymanie. W kronice sanktuarium można przeczytać o pewnej kobiecie z Lidzbarka, która użebrawała przez siebie pieniądze złożyła na zakup kielicha i mszału. Tłumy ubogich

pielgrzymów składały ofiary i jałmużny, które ojcowie bernardyni przeznaczali na sanktuarium. Rozwój sanktuarium sprawił, że stawało się znane nie tylko na Warmii, ale i w całej Rzeczypospolitej.

Sanktuarium w czasie zaboru pruskiego

Ojcowie bernardyni troszczyli się o życie religijne i kult Matki Bożej w Stoczku, upiększali sanktuarium, zakładali bractwa, wprowadzali odpusty ku czci Matki Bożej i świętych.

Rozwój sanktuarium został jednak zahamowany na skutek pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku. Na mocy rozbiorowego traktatu Warmia została przyłączona do Królestwa Pruskiego. Protestantcki zaborca pruski był wrogo nastawiony do narodu polskiego, wiary katolickiej i pobożności maryjnej.

Władze pruskie zaczęły ingerować w wewnętrzne sprawy zakonów, życia religijnego i utrudniały prowadzenie pracy duszpasterskiej. Dotyczyło to również i bernardynów posługujących w Stoczku. Wygłaszane przez bernardynów kazania i przemówienia musiały być oddane do kontroli i zatwierdzane przez władze pruskie, co roku w październiku należało składać w urzędzie okręgowym w Malborku, a od 1787 roku w królewskim ministerium sprawozdanie personalne o każdym zakonniku i jego działalności. Wydano zarządzenia, które ograniczały swobodne poruszanie się zakonników i kontaktowanie się z innymi klasztorami na terenie kraju, zakazano porozumiewania się z przełożonym wyższym w Warszawie, nie pozwalano brać udziału w wyborze nowego prowincjała zakonu, a nawet

domagano się, aby utworzyli prowincję niezależną od Polski. Nie wolno było wprowadzać żadnych zmian personalnych bez zgody władz i przyjmować nowych kandydatów.

Ojcowie bernardyni starzeli się i powoli wymierali i trudno im było obsługiwać przybywających pielgrzymów. Z każdym rokiem zmniejszała się liczba zakonników w stoczkowskim sanktuarium. W latach 1772-1781 było w klasztorze 12 ojców i 4 braci, to w 1803 roku konwent liczył tylko 10 ojców oraz 3 braci w podeszłym wieku i schorowanych. Nie ulega wątpliwości, że władze pruskie skazały tutejszy konwent na wymarcie. Klasztor przeżywał też trudności finansowe, ponieważ od 1773 roku musiał płacić wysokie podatki.

Władze kościelne okazały się bezsilne, a odwołania do władz państwowych nie przynosiły żadnych rezultatów. Zakonnicy nie czuli się bezpiecznie i spokojnie, gdyż w każdej chwili mogli spodziewać się wizyty wojska. Przekonali się o tym bernardyni w roku 1732 kiedy do klasztoru wtargnęło 300 żołnierzy brandenburskich poszukujących rzekomo ukrytych tam dezertersów.

Najgorsze czasy nadeszły, gdy na mocy dekretu z dnia 30 października 1810 roku nastąpiła kasata zakonów i likwidacja dóbr klasztornych na rzecz państwa. Biskup Józef Hohenzoller nie zdołał obronić klasztorów przed zamknięciem. Te które nie zajmowały się działalnością charytatywną musiały ulec likwidacji. Klasztor w Stoczku pozostał otwarty, ale tylko do śmierci ostatniego zakonnika.

W 1826 roku po śmierci ostatniego bernardyna władze pruskie zamknęły kościół i przejęły dobra klasztorne na rzecz skarbu państwa. To dramatyczne wydarzenie opisał w swoich listach biskup

Hohenzoller do lidzbarskiego radcy stanu Schmeddinga: „Kościół stoczkowski został zamknięty wśród lamentu ludu licznie przybyłego z odległych miejscowości. Musiał to być widok rozdzierający serca. Klasztor był niezwykle pożyteczny dla pobliskiej parafii Kiwity, gdzie tylko jeden ksiądz pracował nad prawie 3 tys. dusz liczącą wspólnotą, czynnie pomagając jej w duszpasterstwie. Ponadto klasztor ten słynął z wielkiej dobroczynności, chociaż należał do zakonu żebraczego. O, gdyby ten klasztor udało się utrzymać dla diecezji. Jakież radosny byłby to dzień” - List z 26 maja 1826 roku.

Drugi list z dnia 12 czerwca 1826 roku pochodzi ze Smolajna, letniej rezydencji biskupów warmińskich, w którym możemy przeczytać o szczegółach związanych z zamknięciem kościoła, a przede wszystkim o postawie Warmiaków: „Jak spokojnie, jak cicho potrafią Warmiacy podporządkować się nawet najbardziej bolesnym zarządzeniom władzy świeckiej, pokazuje scena, która wydarzyła się w styczniu podczas zamykania klasztornej świątyni w Stoczku. Tysiące pielgrzymów przywędrowało, aby w małej lecz pięknej świątyni po raz ostatni uczestniczyć w Bezkrwawej Ofierze. Potoki łez spływały na ziemię z oczu wspaniałych warmińskich chrześcijan. Kapłan nie śpiewał, lecz lkał prefację – był to ciągle bardzo uczęszczany kościół – a lud pozostał tak aż do późnego wieczora w świątyni! Słysząc było głośny lament i narzekanie, ale nie było gniewnego pomruku! Kiedy wobec zapadającego zmroku Dom Boży, w którym od wielu lat wiele krwawiących serc ludzkich doznało pociechy, uzdrowienia i przemiany, został opróżniony z tłumu zapłakanych wiernych, wtedy zamknięto drzwi kościoła i klasztoru”.

Życie religijne w sanktuarium zamarło. W zabudowaniach klasztornych zamieszkał protestancki komisarz, podoficer żandarmerii Florian, który z ramienia władz pruskich przez 15 lat pilnował zagrabionego mienia zakonnego. Świątynia i klasztor uległy dewastacji i coraz bardziej popadały w ruinę, rozgrabiono szaty i naczynia liturgiczne. Podobny los spotkał bibliotekę i wiele dzieł sztuki. Nastąpiły najsmutniejsze czasy w dziejach stoczkowskiego sanktuarium.

Otwarcie Sanktuarium w 1841 roku i powrót Bernardynów do Stoczka w 1920 roku

Po zamknięciu sanktuarium przez władze pruskie w 1826 roku całkowicie zamarł ruch pielgrzymkowy i kult Matki Bożej Pokoju. Przez cały czas jednak trwały starania zmierzające do przywrócenia kościoła i kultu Matki Bożej. W obronie sanktuarium występował wielokrotnie biskup Józef Hohenzollern. Odwoływał się w sprawie Stoczka do króla Fryderyka Wilhelma, z którym łączyły go więzy pokrewieństwa. Te wysiłki nie poszły na marne, ale zaowocowały dopiero po śmierci biskupa.

Władze pruskie doszły do przekonania, że obiekt nie nadaje się dla potrzeb państwowych i postanowiły zwrócić go diecezji. Władze kościelne zamierzały odnowić obiekt i urządzić przy nim dom pokutny dla księży. Dnia 8 grudnia 1840 roku władze pruskie otrzymały ministerialny reskrypt nakazujący świątynię i klasztor w Stoczku oddać biskupowi warmińskiemu, którym był wówczas Andrzej Stanisław Hatten. Uroczystości przejęcia

sanktuarium i przywrócenia go do potrzeb kultu maryjnego zaplanowano na dzień 8 lutego 1841 roku. Biskup nie doczekał jednak tej chwili, ponieważ tragicznie zakończył życie przed ustalonym terminem uroczystości. W imieniu kapituły katedralnej sanktuarium przejął ks. kanonik Józef Wichert, proboszcz katedry we Fromborku.

Zabudowania klasztorne po piętnastu latach pobytu w pruskich rękach według relacji naocznego świadka wyglądały jak po przejściu wojennego frontu. Kościół wyglądał nieco lepiej, ale jak się okazało ściany pokryte były zaciekami, pleśnią i grzybem, a wilgoć poczyniła wielkie szkody.

Zarząd nad kościołem i klasztorem powierzono ks. Krauze z Kiwit, który stanął wobec trudnych obowiązków. Należało odnowić kościół, odzyskać rozproszone po różnych parafiach szaty i naczynia liturgiczne, zaprowadzić regularne odprawianie nabożeństw, ożywić na nowo ruch pielgrzymkowy i przywrócić dawną świetność kultowi maryjnemu. Ks. Krauze z zapalem przystąpił do pracy po przejęciu świątyni i dnia 30 marca 1841 roku zgromadziły się tysiące wiernych, aby uczestniczyć w pierwszej po piętnastoletniej przerwie Mszy Świętej. Uroczystą sumę celebrował archidiecezjalny proboszcz Herholz z Lidzbarka, a okolicznościowe kazanie o czci świętych obrazów wygłosił proboszcz ks. Krauze. Kanonik Antoni Frenzel, który po śmierci biskupa Hattena pełnił urząd administratora diecezji powiedział: *„Tak więc diecezja odzyskała znów ten piękny dom Boży. Oby Bóg zechciał nadal go mieć w swej opiece, a wszystkim, którzy tu wzywają Jego imienia, napelnić swoim błogosławieństwem i pozwolić im znaleźć pomoc i pociechę według ich życzenia”*.

Rozwijający się kult Matki Bożej Pokoju i coraz liczniej przybywający pielgrzymi sprawiły, że na prośbę ks. Krauze biskup Józef Geritz dnia 1 maja 1843 roku na stałego rezydenta do Stoczka nazaczył ks. Andrzeja Witta, który od 25 lat pracował w Jezioranach. Ks. Antoni Witt stanął w obliczu wielkich trudności, nie zniechęcał się jednak, ale przystąpił do pracy. Biskup Geritz osobiście interesował się Stoczkiem i dnia 12 lipca 1843 roku przybył do klasztoru, aby przekonać się jak wygląda sytuacja religijna i gospodarcza. Wspierał finansowo i duchowo ks. Witta, aby budynki kościelne przywrócić do dawnego stanu i przywrócić życie religijne. Jednym z zadań ks. Witta było zorganizowanie w zabudowaniach klasztornych domu dla księży, którzy popadali w konflikt z prawem kościelnym. Nie udało się jednak zorganizować tego projektu z powodu trudnych relacji z władzami świeckimi, uczynili to dopiero następcy.

Po śmierci ks. Witta w 1853 roku, biskup Józef Geritz rozpoczął starania, aby w Stoczku posługiwali zakonnicy. Tymczasem zarządzanie kościołem powierzył proboszczowi z Kiwit ks. Hasselbergowi i przydzielił do pomocy wikariusza z siedzibą w Stoczku. Dalej biskup szukał zakonników próbując nakłonić do pracy w Stoczku franciszkanów-reformatów, a następnie misjonarzy św. Wincentego a Paulo (lazarystów). Wprawdzie do Stoczka przybyli przedstawiciele obydwu zgromadzeń, ale nie zdecydowali się pozostać. Franciszkanina zniechęciły spustoszenia jakie zobaczył, a misjonarz okazał się zbędny gdyż sfinalizowano dom dla księży którzy popadli w konflikt z prawem. Na dyrektora domu władze świeckie wyznaczyły ks. Roberta Hoppego, diecezjalnego kapłana z Królewca. W 1866 roku ks. Hoppe opuścił Stoczek, a biskup dalej myślał

o sprowadzeniu do Stoczka kapłanów zakonnych. Zwrócił się tym razem biskup do franciszkanów-reformatów w Neustadt, z prośbą o przysłanie zakonników, którzy na początku stycznia 1876 mieli przybyć do Stoczka. Jednak władze państwowe nie wyraziły na to zgody. Pracę duszpasterską prowadzili nadal księży z parafii Kiwity, najpierw Franciszek Lunau, a następnie Lorenz Schmidt.

Nie udało się biskupowi Józefowi Geritz sprowadzić zakonników do Stoczka, ale uczynił to jego następca biskup Filip Kremenz.

Dnia 11 czerwca 1870 do Stoczka przybyli z Kolonni (Nadrenia) Misjonarze św. Wincentego a Paulo, zwani lazarystami. W krótkim czasie ich gorliwa działalność duszpasterska i misyjna była znana w całej okolicy. Odrodził się kult Matki Bożej, ożywił ruch pielgrzymkowy i odnowiona została działalność bractw. Zaczęto organizować nieznane dotąd tzw. soboty majowe.

Lazaryści służyli wiernym nie tylko w Stoczku, ale także prowadzili misje, rekolekcje, spowiadali w sąsiednich parafiach, dlatego zdobyli sobie szacunek i uznanie u ludzi oraz u duchowieństwa warmińskiego. Niestety, ich praca nie trwała długo. Nadszedł czas Kulturkampf, i władze pruskie powołując się na ustawę z dnia 4 lipca 1872 roku usunęły czterech misjonarzy ze Stoczka i nie pozwoliły im zatrzymać się w żadnej miejscowości na terenie niemieckim. Wygnańcy ze Stoczka znaleźli schronienie aż we Francji, w Marsylii.

Sanktuarium znowu przejęli księży diecezjalni, którzy z wielkim oddaniem opiekowali się świątynią i pielgrzymami. Na rektora sanktuarium biskup Kremenz powołał księdza diecezjalnego Adalberta Wagnera. Rozwojowi ruchu pielgrzymkowego nie sprzyjały jednak zaistniałe warunki polityczne



Widok kościoła i krużganka z kaplicą od pld.- zach
 fot. Witalis Wóhny

(czasy Kulturkampfu). Mimo to biskupi starali się, aby Stoczek jak najlepiej spełniał swoją rolę jako ośrodek duchowego odrodzenia. Biskupi dążyli do tego, aby Stoczek poza siedzibę księży demerytów stał się również domem rekolekcyjnym, w którym mogliby się gromadzić kapłani na zbiorowe lub indywidualne ćwiczenia duchowe. W 1867 roku władze kościelne i państwowe doszły do porozumienia i opracowano statut domu stoczkowskiego. W związku z tym udało się znacznie rozwinąć organizowane rekolekcje dla księży. W 1886 roku nauczyciele zwrócili się do władz diecezjalnych z prośbą, aby mogli odprawiać rekolekcje w Stoczku. Na ćwiczenia duchowe raz w roku zgłaszało się 70-80 nauczycieli. Od 1906 roku przybywali tu również mężczyźni z różnych okolic ziemi warmińskiej.

Biskup Augustyn Bludau na prośbę nauczycieli i rodziców wyraził zgodę, aby uczestniczyli w rekolekcjach studenci i uczniowie najwyższych klas szkolnych. Klasztor dysponował 45 pomieszczeniami dla rekolektantów.

Podczas I wojny światowej stoczkowska Świątynia Pokoju była miejscem modlitwy o pokój na świecie. Biskup Augustyn Bludau w dniu 12 września 1915 roku zorganizował pielgrzymkę do Stoczka, która zgromadziła około 20 tysięcy wiernych.

W początkach XX wieku rektorem kościoła w Stoczku był ks. Andrzej Benigk, któremu sanktuarium bardzo dużo zawdzięcza. W 1913 roku wyremontował krużgank kościoła, którą pokrył miedzianą blachą i ozdobił płaskorzeźbą wykonaną z piaskowca przez Lamberta Piedboeufa z Akwizgranu. Przedstawia ona scenę Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny z napisem: „**Maria intravit in domum Zachariae et salutavit Elisabeth. Non est hic aliud nisi domus Dei et porta coeli. Anno Domini 1913**” – **Maria weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Nie jest tu nic innego jak Dom Boga i brama nieba. Rok Pański 1913**

Ksiądz Boenigk dobudował II piętro klasztoru z myślą o mieszkaniach dla rekolektantów, współpracował z biskupem Bludauem w zorganizowaniu pielgrzymki do Stoczka w 1915 roku w intencji o pokój i w przekazaniu świątyni i klasztoru bernardynom.

Biskup Augustyn Bludau zwrócił się dnia 25 września 1920 roku do bernardynów, aby na nowo objęli stoczkowskie sanktuarium. Uczynili to bernardyni z prowincji św. Jadwigi ze Śląska dnia 18 października 1920 roku.

Przybyło wówczas do Stoczka, dwóch kapłanów i czterech braci zakonnych.



*Ogród i klasztor w zimowej scenerii
fot. Andrzej Stachurski*



*Widok miejscowości i klasztoru z lat 60-tych XX wieku
fot. arch. sanktuarium*

Powrót Stoczka do Polski po II wojnie światowej

Rozwój sanktuarium zahamowała II wojna światowa. W czasie wojny przybywali do sanktuarium pielgrzymi, aby modlić się przed wizerunkiem Matki Bożej Pokoju o ustanie wojny, pokój w Europie i na świecie.

Wczesną wiosną 1945 roku wojska radzieckie wkroczyły na tereny Prus Wschodnich i szybko posuwały się na zachód. Mieszkańcy Prus w obawie przed Armią Czerwoną opuszczają wioski i miasta i udają się na zachód.

Zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw Królewiec z Sambią przypadł Związkowi Radzieckiemu, południowe Prusy Wschodnie, zamieszkałe przez ludność mazurską i cała Warmia znalazły się w granicach Polski. Mocarstwa zdecydowały również o wysiedleniu ludności niemieckiej



Widok klasztoru z lat 60-tych XX wieku fot. arch. sanktuarium

z całych Prus Wschodnich. W miejsce niemieckiej ludności przybyli Polacy z kresów wschodnich, z Wileńszczyzny, Wołynia i z Polski centralnej. Ludność polska z Kresów Wschodnich, która przymusowo opuściła swoją ojcowiznę znalazła nowy dom na Warmii i Mazurach. Dla tych regionów, a także i dla Kościoła Warmińskiego wymiana ludności rozpoczęła nowy etap dziejów naszej historii. Katolicy warmińscy, którzy nie opuścili swojej ziemi, z miłością i nadzieją przyjmowali nowych mieszkańców. Integracji ludności o różnych tradycjach kulturowych sprzyjały także sanktuaria maryjne w Świętej Lipce, Gietrzwałdzie i Stoczku.

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku Stoczek razem z całą Warmią powrócił do Polski po 173 latach (1772-1945). Niemiecka nazwa „Springborn” została zastąpiona polską - Stoczek z dodatkiem Klasztorny (używane jest również określenie Warmiński).

Po opuszczeniu Stoczka przez bernardynów i repatriacji wraz z ludnością niemiecką w 1945 roku do Niemiec stoczkowską świątynią opiekował się ks. Jan Wronka, proboszcz z Kiwit. W kwietniu 1946 roku do Stoczka przybyli polscy bernardyni, aby posługiwać w sanktuarium. Jednak z powodu różnych trudności musieli zrezygnować z tej posługi i opuścili Stoczek w 1953 roku. Po opuszczeniu sanktuarium przez bernardynów opiekę duszpasterską sprawował proboszcz z Kiwit. Klasztor natomiast został zajęty przez władze państwowe, które uznały go za własność, jako „mienie poniemieckie”. Sytuacja polityczna i brak odpowiedniego duszpasterstwa sprawiły, że sanktuarium nie mogło służyć pielgrzymom, a dla nowych mieszkańców Warmii było jeszcze nieznaną. Pomimo tych trudności i uwarunkowań polityczno – społecznych kult Matki Bożej był podtrzymywany i znajdował coraz więcej miejsca w sercach nowych mieszkańców Warmii.

„W Stoczku na Warmii zrozumiałem znaczenie Matki Najświętszej w Kościele Polskim” Uwięzienie Prymasa Tysiąclecia

Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, był nieugiętym pasterzem, który z całkowitym oddaniem strzegł powierzonej sobie owczarni. Nieustraszenie bronił Kościoła przed niebezpieczeństwami, które mu zagrażały ze strony komunizmu. Wobec szantażu i różnego rodzaju politycznych nacisków, odpowiadał niezmiennie: **„Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non Possumus! [Nie możemy!]”**.



Obraz Kardynała Stefana Wyszyńskiego namalowany przez
Rossitę Bartoszewską w 1990 roku fot. Andrzej Stachurski

Władze komunistyczne postanowiły aresztować Prymasa, mając nadzieję, że w ten sposób rozbiją jedność polskiego Kościoła. Zamiar zrealizowano w nocy 25 września 1953 roku. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wtargnęli do mieszkania Prymasa przy ul. Miodowej w Warszawie i zabrali go, wywożąc do Rywałdu Królewskiego koło Grudziądza.

Dnia 12 października 1953 roku przywieziono Prymasa do Stoczka Warmińskiego. Ks. Prymas tak opisał te chwile w „Zapiskach więziennych”:

„Zajeżdżamy przed jasno oświetloną bramę; świeci się wiele lamp. Brama jest obita świeżymi deskami. Jakiś niedostrzegalny duch otwiera bramę od środka. Wjeżdżamy w podwórze, które w ciemnościach robi na mnie wrażenie więzienia. Pomyślałem, że przywieziono mnie do więzienia. Wóz zatrzymał się przed szeroko otwartymi drzwiami, wiodącymi na widny korytarz [...]. Wprowadzono mnie na pierwsze piętro, na szeroki korytarz, oświetlony na biało; wszędzie znać świeżą farbę [...]. Nie dowiedziałem się, jak się nazywa miejscowość do której mnie przywieziono”.

Po jakimś czasie ks. Prymas poznał przydzielonych mu współwięźniów. Był to ks. Stanisław Skorodecki oraz siostra zakonna Maria Leonia Graczyk. We troje rozpoczęli więziennicze życie.

W nowym miejscu uwięzienia warunki były bardzo trudne. Dwupiętrowy budynek klasztorny był zniszczony. Ściany wewnętrzne mokre, kamienne posadzki strasznie zimne. Woda ściekała

*Cela więzienna Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego
fot. Andrzej Stachurski*



ze ścian. Zimą ściany zamieniały się przez to w lodowate tafle. „Od dnia przyjazdu do Stoczka, do końca pobytu ani w dzień ani w nocy nie rozgrzałem stóp”- wyznał po latach ks. Prymas.

Drzewa otaczające klasztor zasłaniały cały widok. Pnie wszystkich drzew przy parkanie okręcono drutem kolczastym. Nawet aparat podsłuchowy wmontowano w pień drzewa. Część klasztoru, w którym umieszczono ks. Prymasa oddzielono murem. Około 30 funkcjonariuszy w cywilnych ubraniach czuwało bez przerwy na korytarzach na górze i na dole. Klasztor był oświetlony całą noc, a czasem nawet i w dzień. Wokół parkanu rozstawiono wojskowe straże (ok. 60 żołnierzy).

Ks. Prymas otrzymał do dyspozycji dwa pokoje, łazienkę, korytarz i ogród. To cała przestrzeń, w której mógł się poruszać. Wkrótce też ustalili porządek dnia dla siebie i swoich współwięźniów. W zaplanowanym porządku dnia zwraca uwagę ilość oraz intensywność ćwiczeń duchownych. Codziennym rozmyślaniom przewodniczył ks. Prymas, a w czasie Wielkiego Postu głosił swoim współwięźniom rekolekcje.

Tylko w niedzielę i w uroczystości porządek dnia ulegał zmianie. Nie było prac osobistych. Szczególnie w wielkie uroczystości kościelne Prymas odczuwał bardzo boleśnie swoje odłączenie od ludu Bożego. Wyznał to w „Zapiskach więziennych”: „Związano mi ręce i nogi [...]. Rwie się dusza do ołtarzy Pańskich, do wspólnej modlitwy, do woni kadzideł, do światła ołtarzowych, do śpiewu ludu”. Ks. Prymas nie wiedział, że jego nowe więzienie znajduje się w sanktuarium Matki Bożej Pokoju. Domyślał się, że jest to jakiś stary klasztor, a w pobliżu może być kościół. Dopiero 1 stycznia 1954 roku dotarli do więźniów

odgłosy religijnych śpiewów, o czym wspomina w „Zapiskach więziennych”: *„Na samym skraju ogrodu, pod lipami, dotarły do nas głosy muzyki i śpiewu. Poznajemy, że to śpiew kościelny, chociaż wydawało się, że to radio. Nigdy dotąd nie dotarł do nas żaden żywy, ludzki znak życia religijnego ze świątyni, która przylega do naszego więzienia[...] . Obydwaj promieniejemy. Przecież jesteśmy ludźmi Kościoła. Radością naszą jest służba Bogu, modlitwa z ludem; bodaj tej wspólnej modlitwy brak nam najwięcej”.*

W czasie pobytu w stoczkowskim więzieniu miało miejsce niezwykle ważne wydarzenie dla maryjnej pobożności ks. Prymasa i dla dalszego kształtowania się maryjnej drogi duszpasterstwa Kościoła w Polsce. Chodzi o osobiste oddanie się Matce Najświętszej w macierzyńską niewolę, którego dokonał 8 grudnia 1953 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, przed obrazem Świętej Rodziny. Przygotowywał się do złożenia tego aktu przez trzy tygodnie. Przy okazji tego wydarzenia zapisał w swoim dzienniku: *„Oddałem się dziś przez ręce mojej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył mi czas na dokonanie tego radosnego dzieła”.*

*Kaplica więzienna Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego
 fot. Andrzej Stachurski*



Ks. Prymas był świadomy wielkiego znaczenia tego stoczkowskiego aktu zawierzenia Maryi, zarówno dla swojego życia, jak również dziejów Kościoła polskiego. Ów akt zawierzenia stał się kamieniem węgielnym programu duszpasterskiego przed tysiącleciem chrztu Polski. Mówił o tym 23 grudnia 1978 roku zwracając się do księży archidiecezji warszawskiej: *„Trudno jest mówić o wielkich tajemnicach, które się dzieją. 8 grudnia upłynęło 25 lat, gdy w Stoczku na Warmii zrozumiałem znaczenie Matki Najświętszej w Kościele polskim jako siły jednoczącej, siły w imię której można poruszyć Polaków i zmobilizować ich dla każdej wielkiej i słusznej sprawy”.*

Ks. Prymas przebywał w Stoczku przez blisko rok. W dniu 6 października 1954 roku został przewieziony do Prudnika Śląskiego, potem do Komąńczy. Został uwolniony dopiero 28 października 1956 roku i wrócił do Warszawy.

Po czterech latach od opuszczenia Stoczka ks. Prymas wrócił do tego miejsca, aby podziękować Bogu i Matce Bożej za uwolnienie z więzienia.

*Wizyta kard. Stefana Wyszyńskiego w Stoczku Klasztornym
 w dniu 28 kwietnia 1958 r.
 fot. arch. sanktuarium*





Izba Pamięci Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego

fot. Andrzej Stachurski

Podczas odwiedzin w dniu 28 kwietnia 1958 roku ks. Prymas wyznał, że w czasie uwięzienia nie wiedział, że w miejscu uwięzienia znajduje się kościół. W przemówieniu skierowanym do wiernych powiedział: *„...Przywieziono mnie tu w nocy, wywieziono o świcie, w samochodzie, którego szyby zamazane były błotem, więc nie widziałem nic. Mogłem się domyślać, że tu jest kościół – widziałem wieżę. Z początku słyszeliśmy głosy, dzwony na Anioł Pański, potem już nic. Dopiero bodajże w Nowy Rok, gdy znaleźliśmy się w końcu ogrodu, a drzwi od kościoła może się otworzyły, doszły do nas słowa kolędy: „Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czara mocy...” Tyle do nas doszło, nic więcej. [...] Nie wiedziałem*

wtedy, że byłem tak blisko Obrazu Matki Bożej słynącego łaskami. Gdy słyszę, jak się tu modlicie i śpiewacie, widzę, że byłem pod potężną opieką waszej i mojej Pani. I odczuwałem Jej zwycięską opiekę [...] Przeszedłem dzisiaj w duchu pielgrzymim do Nieznanej Opiekunki mojej z czasu więzienia, aby Jej podziękować za wszystko. Choć Jej nie znałem, ale czułem Jej troskliwą, Macierzyńską opiekę”.

Zanim ks. Prymas opuścił miejsce swojego uwięzienia, złożył wpis do Księgi Pamiątkowej o następującej treści: *„Bogu, w Trójcy Świętej Jedynemu, za wszystkie łaski, udzielone przez Dziewicę i Matkę, w czasie mego uwięzienia w Stoczku, z radością dziękuję”.*



Epitafium Kardynała Stefana Wyszyńskiego

fot. Andrzej Stachurski

Mimo że nie dane było kard. Wyszyńskiemu ponownie odwiedzić miejsca swego internowania, to więź z nim była dla niego ważna. Widać to na podstawie korespondencji i rzeczy osobistych Prymasa, które znajdują się w Sali Pamięci w Stoczku.

Do cennych darów ks. Prymasa dla sanktuarium należy bursztynowy różaniec, który 18 maja 1977 roku przekazał przez ks. Czesława Szyszke z dedykacją: „Różaniec – wotum dla Matki Bożej Królowej Pokoju w Stoczku Warmińskim składa więźń Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Warszawa 18 V 1977”. Prymas z tej okazji napisał na kartce dołączonej do różańca następujące słowa: „Wdzięczny za opiekę Matki Najświętszej Królowej Pokoju – podczas mojego uwięzienia w Stoczku Warmińskim (1953-1954), składam

jako Wotum, Różaniec do Obrazu Łaskami słynącego. Polecam się modlitwom Pielgrzymów, którym całym sercem błogosławię. † Stefan Kard. Wyszyński Prymas Polski. Warszawa, 18 V 1977”. Ofiarowany różaniec został zawieszony na obrazie Matki Bożej Pokoju.

W miejscu uwięzienia ks. Prymasa urządzoano „Izbę Pamięci”, w której zostały zgromadzone pamiątki związane z jego pobytom w Stoczku oraz życiem i działalnością jako Prymasa Tysiąclecia.

W bazylice stoczkowskiej natomiast znajduje się epitafium ks. Prymasa, którego fundatorem był Jego następca, Prymas Polski Józef Glemp. Dnia 22 maja 1982 roku poświęcił ufundowane epitafium. Na centralnym pionowym ramieniu rzeźbiarz Wawrzyniec Samp, umieścił postać Prymasa Tysiąclecia dźwigającego krzyż. W lewej części epitafium znajduje się napis: „W celi klasztoru Stoczka Warmińskiego przebywał więźń Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, 12 X 1953 - 6 X 1954. Matce Pokoju oddał się 8 XII 1953”. Po prawej stronie drugi napis: „Siedząc w więzieniu w Stoczku Warmińskim, zrozumiałem znaczenie Matki Najświętszej w Kościele jako siły jednoczącej... Wtedy to oddałem się w Jej Macierzyńską Niewolę. Prymas Stefan Wyszyński”. Na dole pod postacią widnieje napis informujący, kto był darczyńcą: „Nauczycielowi Narodu wraz z Warmią i Mazurami pamięć i cześć Józef Glemp Prymas Polski, 22 V 1982”.

Więzienie ks. Prymasa jest czytelnym znakiem bolesnej drogi Kościoła w Polsce po II wojnie światowej, a zarazem miejscem refleksji nad ceną, jaką trzeba czasem zapłacić za wierność Chrystusowi. Przykład Prymasa Tysiąclecia uczy też bezgranicznego zawierzenia Matce Bożej.



Widok klasztoru i ogrodu z lat 60-tych XX wieku

fol. arch. sanktuarium

Przybycie Księża Marianów do Stoczka Klasztornego w 1957 roku

W 1957 roku na zaproszenie bp. ordynariusza olsztyńskiego Tomasza Wilczyńskiego przybyli do Stoczka Klasztornego Księża Marianie, którzy w bardzo trudnym okresie powojennym

rozpoczęli pracę duszpasterską w tym miejscu. Ksiądz Prowincjał Władysław Łysik wyraził zgodę i marianie rozpoczęli posługę w Świątyni Pokoju. Wywiezieni marianie w lipcu 1954 roku z Bielan warszawskich do Gietrzwałdu obejmują klasztor w Stoczku. Jako pierwszy marianin na pobyt czasowy przybył do Stoczka ks. Zenon Rosłoń.

Od 17 do 22 marca 1957 roku na zaproszenie ks. Antoniego Orłowicza (salezjanina), który w tym czasie był proboszczem w parafii Kiwity, do której należał Stoczek przyjeżdża z Gietrzwałdu marianin ks. Jan Karbasz i prowadzi rekolekcje wielkopostne w Stoczku, Krekolach i w Kiwitach.

Dnia 3 kwietnia 1957 roku ks. Jan Karbasz niespodziewanie otrzymuje nominację od biskupa na administratora parafii Kiwity i Krekole, obejmując kościoły i plebanie w Kiwitach i Krekolach, z kościołem w Samolubiu i Sułowie oraz kościół z klasztorem w Stoczku. Od początku przybycia do Stoczka marianie nieśli również pomoc duszpasterską okolicznym parafiom.

Marianie zastali klasztor pozbawiony mebli, zawilgocony, a posiłki gotowano na kuchence z cegieł na podwórzu.

Tak wspomina początki swojej posługi duszpasterskiej w Stoczku śp. ks. Jan Karbasz: „...*Jakże inaczej wygląda dziś Sanktuarium, aniżeli wtedy, gdy się tu jako pierwszy mariański proboszcz parafii Kiwity, Stoczek, Krekole zjawiłem (marzec 1957). Biedny to był dom Matki Bożej Stoczkowskiej. Zieleniły się mury świątyni, krużganków, klasztoru od pleśni i wilgoci. Zacieki na kościele i krużgankach. Częściowo zrujnowany był dach klasztoru. Zapleśniał cudowny obraz Pani Stoczkowskiej, robak toczył drewno, do którego był przytwierdzony. Próchno sypało się z ołtarzy, zewsząd ziało zimnem i stęchlizną. Troską musiałem objąć, choć niebawem doszło dwóch, potem trzech księży i dwóch braci, całą parafię z kościołami w Stoczku, Kiwitach, Krekolu i Samolubiu, a przez pewien czas i w Sułowie. Zrujnowane były plebanie, w oplakany stan budynki gospodarcze. Matka Boża pomagała skutecznie.*

Po kilkumiesięcznej konserwacji cudowny Obraz Matki Bożej znowu zajaśniał pierwotną pięknnością. Poweselał kościół, rozpogadzało się oblicze wiernych, których coraz więcej nawiedzało Stoczek, coraz śmielej i bez obawy, bo też i słońce zajrzało do wielu okien klasztoru i krużganków, zabitych do niedawna deskami. Zniknęły zapory i przegrody, druty kolczaste z murów i drzew. Wszak tu w klasztorze komunistyczne władze UB więziły Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego....” - Z historii Sanktuarium, Wspomnienia ks. Jana Karbasza pierwszego proboszcza mariańskiego w Stoczku Klasztornym, Stoczek Klasztorny dnia 31.08.1997 r.

Biskup Wilczyński z optymizmem jednak przemawiał do marianów w 1957 roku, dzieląc się swoimi myślami o przyszłości Stoczka: „...*będzie tu przychodziło dużo ludzi, że z trudem ich obsłużycie w konfesjonalach, powstanie biblioteka, przybywać będą klerycy, żeby duchowo przygotować się do święceń kapłańskich....”.*

Rysował świetlaną przyszłość, a tymczasem czasy były bardzo trudne. Sytuacja prawna na Ziemiach Odzyskanych była dla Kościoła krzywdząca. Klasztor i budynki przyklasztorne nadal były własnością państwa i władze domagały się wysokich opłat za korzystanie z nich. Brak wystarczających środków sprawił, że w 1963 roku komornik zabrał z klasztoru majątek wypracowany przez marianów: meble, maszyny z warsztatu, samochód ciężarowy, materiały budowlane, zwierzęta hodowlane, pasiekę, a nawet rzeczy osobiste zakonników. „*Zdarzały się nam dni bez chleba*” - wspomina ks. Kazimierz Chrostowski.

Ponadto o Stoczku w tamtych czasach nie można było ani pisać, ani mówić, nie wolno było

przybywać w zorganizowanych pielgrzymkach. Przez władze PRL Stoczek, miejsce uwieżienia Prymasa Tyśiąclecia, zostało „skazane na zapomnienie”.

Dnia 30 marca 1972 roku władze państwowe oddały Księżom Marianom Stoczek na własność. Odtąd łatwiej było systematycznie prowadzić prace remontowe organów, ołtarzy i dachów. Wykonano nową polichromię wnętrza kościoła, dzięki szczególnej trosce księdza Czesława Szyszki.

Równocześnie z pracami remontowymi mianie gorliwie szerzyli kult Matki Pokoju. Z roku na rok wzrastała liczba pielgrzymów. Podczas wizytacji kanonicznej w 1977 roku bp. Julian Wojtkowski napisał w „Księżde Pielgrzymów” takie słowa: „Uwielbiam Bożą Opatrzność za to, że w Stoczku powstało Sanktuarium Maryjne, w którym pod opieką Maryi chwile odosobnienia spędzał Prymas Polski. Także za to, że Boża Opatrzność skierowała do Stoczka Księży Marianów, wywiezionych z Bielana szlakiem maryjnym przez Gietrzwałd”.

W 1979 roku biskup Józef Glemp ustanowił w sanktuarium Diecezjalne Dni Modlitw o Pokój na Świecie, w rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej (1 września) i jej zakończenia (9 maja). Dnia 4 marca 1981 roku erygował przy sanktuarium samodzielną parafię, która liczy obecnie około 750 osób.

Renowacja Obrazu Matki Bożej

Po objęciu przez Księży Marianów sanktuarium w 1957 roku jedną z najważniejszych spraw była renowacja cudownego obrazu Matki Bożej Pokoju. Obraz znajdował się w opłakanym stanie i wymagał natychmiastowej renowacji.

Obraz Matki Pokoju w nowej szacie wotywnej poświęconej w 2013 roku

fol. Andrzej Stachurski



Ksiądz Jan Karbasz MIC, który był kustoszem sanktuarium otrzymał z Referatu Sztuki przy Kurii Biskupiej w Olsztynie pozwolenie na renowację obrazu. To trudne zadanie zlecono prof. Leonardowi Torwirtowi, konserwatorowi sztuki z Uniwersytetu w Toruniu. O decyzji renowacji obrazu kustosz poinformował wiernych dnia 2 lutego 1958 roku, w święto Matki Bożej Gromnicznej i rozpoczęto zbieranie funduszy na ten cel.

Latem 1958 roku, w związku z remontem wnętrza świątyni pod kierownictwem profesora Torwirta wyjęto z ołtarza obraz Matki Bożej, aby dokonać jego renowacji. Okazało się, że był bardzo ciężki, gdyż płótno obrazu było przymocowane do drewnianego blatu, bardzo zawilgoconego. Tło postaci Matki Bożej o kolorze ciemnej czerwieni przypominało rodzaj tapety w dywanowe wzory. Widać było, że tło było kilka razy podmalowywane zwykłą kolorową farbą olejną. Na tym tle wisiały wota, przybite zwykłymi, już zardzewiałymi gwoździkami przez płótno obrazu do deski, na którym był cały obraz. Srebrna szata Matki Bożej była złożona z wielu części, z których każda była przybita gwoździkami do deski, a berło drutem przywiązane do srebrnej szaty. Po starannym rozebraniu srebrnej szaty i wyciągnięciu gwoździ przez prof. Torwirta ukazała się postać Matki Bożej.

Z trudnością dało się dostrzec, że tunika Matki Bożej ma kolor bordo, a płaszcz ciemnoniebieski. Cała postać była zakurzona i pokryta nalotem pleśni. Nawet czuć było zawilgoconie. Profesor zrobił zdjęcie obrazu w tym stanie. Następnie usunął brud z obrazu i zwinął go, przekładając arkuszami pergaminu, w duży rulon. Obraz po raz pierwszy opuścił Stoczek, zabrany przez profesora do pracowni konserwatorskiej w Toruniu.

Kilka dni później kustosz zawiózł do pracowni prof. Torwirta w Toruniu srebrną suknię Matki Bożej.

Po dokładnym oczyszczeniu obrazu specjalnymi narzędziami i preparatami oraz usunięciu dwóch lub trzech warstw nałożonych na siebie kolejno farb, ukazał się pierwotny wygląd obrazu. Dnia 3 lipca 1958 roku obraz po renowacji wrócił do Stoczka i mógł zostać pokazany wiernym w do- roczny odpust Nawiedzenia NMP.

Na cudownym obrazie Matki Pokoju w 1977 roku został zawieszony bursztynowy różaniec, dar Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który w latach 1953-1954 był więziony w Stoczku.

W 2012 w nocy z 27 na 28 sierpnia po uroczystościach odpustowych skradziono z obrazu srebrną szatę wraz z berłem i został uszkodzony wizerunek Matki Bożej.

Dzięki ofiarności dobrodziejów, a także zbiórkom przeprowadzonym w zaprzyjaźnionych parafiach w niecały rok po kradzieży 19 czerwca 2013 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie obrazu Matki Bożej Pokoju po renowacji, przyozdobionego w nową szatę wotywną, bursztynowy różaniec Prymasa Tysiąclecia i korony papieskie.



Korony papieskie z obrazu Matki Bożej Fot. Andrzej Ostrówka

Koronacja Obrazu Matki Bożej w 1983 roku

Ukoronowanie maryjnego obrazu to potwierdzenie kultu, którym jest otaczany przez wiernych. Wyraża cześć, miłość i wdzięczność wobec Boga za Jego decyzję o powstaniu sanktuarium i Maryi za Jej macierzyńską troskę nad przybywającymi do niej pielgrzymami.

„Różne ludzkie wspólnoty doświadczają macierzyńskiego królowania Maryi, które przybliżyła w nich królestwo Chrystusa. Owo doświadczenie łączy się z miejscami, świątyniami, obrazami. Gdy we wspólnocie ludu Bożego owo doświadczenie królowania Maryi nabierze przez wiarę pokoleń szczególnej dojrzałości, wówczas rodzi się pragnienie wyrażenia tego aktem liturgicznym. I Kościół, po stwierdzeniu słuszności tego pragnienia, dokonuje aktu koronacji”. Tymi słowami Jan Paweł II wyjaśnił sens obrzędu koronowania cudownych wizerunków Matki Bożej podczas uroczystej Mszy świętej w Częstochowie dnia 19 czerwca 1983 roku, w czasie której ukoronował cudowny obraz Matki Pokoju ze Stoczka.

Od wielu lat było gorącym pragnieniem licznych czcicieli Matki Bożej Pokoju, aby Jej słynący łaskami obraz został ukoronowany. Wiele razy takie pragnienie wyrażali też kapłani i biskupi warmińscy.

Wśród nich był bp Józef Drzazga, który w szczególny sposób umiłował stoczkowskie sanktuarium i bardzo mu zależało aby obraz Matki Pokoju był jak najszybciej ukoronowany i zachęcał marianów do przygotowania sanktuarium na uroczystość koronacji. W czasie jednej ze swoich pielgrzymek do Stoczka napisał: „**Oby Sanktuarium Maryjne w Stoczku promieniowało coraz bardziej czcią i miłością do Matki Bożej.**



Koronacja Obrazu Matki Bożej Królowej Pokoju przez św. Jan Pawła II w Częstochowie 19 czerwca 1983 roku

fol. arch. sanktuarium

Oby słynący łaskami Obraz Matki Bożej Stoczkowskiej został rychło ukoronowany koronami papieskimi” (4 VII 1976 r.).

W czasie tej wizyty poświęcił „Organy Pokoju”, które ofiarował w intencji pokoju i koronacji obrazu. „Modlimy się także o to – mówił w czasie uroczystości – ażeby obraz Matki Bożej, Matki Pokoju, został ukoronowany koronami papieskimi. Czynimy w tym względzie już teraz starania i ufamy, że znowu nastąpi wielka koronacja obrazu Matki Bożej, tu w Stoczku tak, jak była koronacja obrazów Matki Bożej w Świętej Lipce czy też Gietrzwałdzie”.

Drugim wielkim orędownikiem koronacji obrazu był bp Jan Obląk, który 20 lipca 1982 roku zapisał w „Księdze Pielgrzymów” prorocze słowa modlitwy: „**Matko Pokoju, niech Twój obraz w Stoczku ukoronuje Dłoń Papieża Polaka w Częstochowie**”.

W tym czasie przygotowywano pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny w 1983 roku. Po ustaleniu programu pielgrzymki wiadomo już było, że Papież nie przyjedzie ani do Olsztyna, ani tym bardziej do Stoczka, dlatego pragnienie, by osobiście ukoronował stoczkowski obraz pozostało tylko marzeniem. Jednak stało się coś niezwykłego!

Podczas obrad Konferencji Episkopatu Polski na temat papieskiej wizyty 3 maja 1983 roku, bp Obląk widząc zaplanowaną w programie koronację trzech obrazów Matki Bożej w Jasnogórskim Sanktuarium (miały to być obrazy z Brdowa, Lubaczowa i Zielonic), zapytał, czy byłaby możliwa także koronacja obrazu ze Stoczka. Pomysł był raczej niemożliwy do realizacji z prostego powodu: nie było przygotowanej odpowiedniej dokumentacji, a czasu było już zbyt mało. Niemniej jednak

bp Obląk napisał prośbę do Ojca Świętego, którą poparła Konferencja Episkopatu.

Prośba została przedstawiona Ojcu Świętemu 7 maja. Tak później zrelacjonował to spotkanie abp Bronisław Dąbrowski: „**Ojciec Święty, mimo niezalutwienia formalności, zgodził się na koronację, motywując tym, że chodzi o cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny Matki Pokoju, w cieniu którego cierpiał i modlił się uwięziony w Stoczku Prymas Tysiąclecia, i że o to z prostotą prosi biskup Jan Obląk**”.

Dnia 9 maja z Sekretariatu Stanu nadszedł do biskupa warmińskiego list: „**Ojciec Święty Jan Paweł II przychylił się do prośby Waszej Ekscelencji wyrażonej w liście z dnia 3 maja bieżącego miesiąca i gotów jest dokonać koronacji Obrazu Matki Boskiej ze Stoczka Warmińskiego w dniu 19 czerwca bieżącego roku na Jasnej Górze**”. W dniu 16 maja abp Bronisław Dąbrowski poinformował o tym fakcie zarówno abp Jana Obląka, jak również ks. Eugeniusza Delikata MIC, prowincjała Marianów w Polsce.

Rozpoczęto konieczne przygotowania. Brakującą dokumentację przygotowali bp Jan Obląk i bp Julian Wojtkowski. Przygotowaniem obrazu i nowych koron zajął się kustosz sanktuarium, ks. Eugeniusz Kamiński MIC.

Nowe korony ufundował ks. Infułat Stefan Zajkowski, kapelan w Armii Polskiej generała Andersa, a wykonali Andrzej Dec i Marek Woszczek z Warszawy.

Uroczysta koronacja odbyła się 19 czerwca 1983 roku podczas Mszy świętej na Jasnej Górze. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt tysięcy wiernych z diecezji warmińskiej. W homilii Ojciec Święty powiedział o koronowanym obrazie ze Stoczka:

„Tym aktem wyrażam dziękczynienie Matce Pokoju za trzysta z górą lat opieki nad Świętą Warmią, która na przestrzeni dziejów i zmiennych losów historii dochowała wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi”. Wspomniał też o Stoczku jako miejscu uwięzienia ks. Kardynała Wyszyńskiego oraz jego akcie oddania się Matce Bożej, i zakończył słowami: „Wszystkich Was zawierzam Matce Pokoju”.

W czasie koronacji Ojciec Święty zobaczył różaniec - wotum na obrazie, a gdy mu powiedziano, że ofiarował go ks. Kardynał Wyszyński, podarował także od siebie różaniec i powiedział: „**Wyprasza-cie pokój dla całej ziemi**”.

Po koronacji obraz wrócił do Stoczka i rozpoczęły się przygotowania do dziękczynnej uroczystości pokoronacyjnej, którą wyznaczono na 28 sierpnia 1983 roku. Uczestniczyło w niej ok. 50 tysięcy wiernych, biskupi warmińscy i także z sąsiednich diecezji, księża i siostry zakonne. Mszy świętej przewodniczył ks. abp Bronisław Dąbrowski. Gospodarz miejsca, bp Obląk, witając wszystkich, zwrócił uwagę, że wśród kilku znanych na Warmii, Mazurach i Powiślu obrazów Matki Bożej tylko jeden został osobiście koronowany przez Papieża – obraz Matki Pokoju ze Stoczka. Na zakończenie uroczystości bp Obląk zawierzył diecezję warmińską Stoczkowskiej Matce Pokoju.

Papieska koronacja stworzyła nowy etap w rozwoju kultu Matki Pokoju. Wiele parafii diecezji warmińskiej przeżyło nawiedzenie kopii stoczkowskiego obrazu. Liczne kopie trafiły do kościołów w całej Polsce, a także do Watykanu, Brazylii, Rwandy, Urugwaju, Niemiec, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Norwegii i innych krajów. Jedną z nich przyjęła parafia w Siekierkach nad Odrą, gdzie powstało

Nadodrzańskie Sanktuarium Pokoju. Do 2004 roku do różnych miejsc w kraju i zagranicą powędrowało 80 kopii obrazu.

Z uwagi na godność Stoczkowskiej Świątyni Pokoju, jej znaczenie historyczne, liturgiczne i duszpasterskie w dniu 19 maja 1987 roku Ojciec Święty Jan Paweł II włączył ją w poczet bazylik mniejszych. Uroczystej proklamacji bulli papieskiej dokonał 30 sierpnia 1987 roku biskup Edmund Piszcz podczas uroczystości odpustowych ku czci Matki Bożej Królowej Pokoju.

*Uroczystości dziękczynne za koronację obrazu Matki Bożej Pokoju
fot. arch. sanktuarium*



Z każdym rokiem rośnie liczba pielgrzymów nawiedzających Sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Klasztornym. Najliczniej przybywają pielgrzymi w miesiącach letnich. Główne uroczystości odpustowe w ostatnią niedzielę sierpnia gromadzą tysiące pielgrzymów. Pielgrzymi przybywają również do sanktuarium na uroczystości rocznicowe związane z osobą Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, na Nabożeństwa Fatimskie każdego 13 dnia miesiąca od maja do października oraz na inne ważne wydarzenia.

Dzięki ofiarnej i gorliwej pracy Księża Marianów w Stoczku Klasztornym w latach 2000-2020 udało się dokonać odnowienia i renowacji prawie całego obiektu sakralnego i otoczenia: dokonano odwodnienia całego terenu wokół klasztoru, aby następnie przeprowadzić prace związane z położeniem nowego pokrycia dachowego na całym obiekcie, została odnowiona elewacja zewnętrzna obiektu, dokonano odnowienia elewacji wewnętrznej części krużganków. W klasztorze obok celi więziennej Prymasa została odnowiona i urządzona na nowo Izba Pamięci, zostały zakończone prace związane z renowacją ołtarza głównego w bazylice, zakupiona po kradzieży w 2012 roku nowa szata do obrazu Matki Pokoju, dokonano również odnowienia barokowego ogrodu w oparciu o wskazania konserwatorskie.

Cieszymy się bardzo, że posługujemy w tak ważnym i znaczącym miejscu kultu religijnego na Warmii i dla całej Polski. W miejscu, gdzie od 380 lat jest czczony obraz Matki Pokoju i gdzie był uwięziony 67 lat temu Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia.

Dom Pielgrzyma w Sanktuarium

Zapraszamy serdecznie do nawiedzania sanktuarium, gdzie można zatrzymać się na dłużej, aby w ciszy i skupieniu przebywać w obecności Matki Pokoju, uczestniczyć w liturgii i nabożeństwach, zwiedzić sanktuarium i zapoznać się z jego bogatą historią, odwiedzić Izbę Pamięci i celę więzienną Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz odpocząć w pięknym ogrodzie klasztornym.

Klasztor dysponuje 60 miejscami noclegowymi dla grup zorganizowanych, pielgrzymów indywidualnych, turystów i gości. Istnieje również możliwość skorzystania ze wspólnych posiłków, przygotowywanych w kuchni klasztornej.



Pokój gościnny w domu pielgrzyma fot. Andrzej Stachurski



Żadalnica dla pielgrzymów i gości

fot. Andrzej Stachurski

Porządek nabożeństw w Sanktuarium

Niedziela i Święta

Msza Święta

w okresie letnim (od 1 maja do 30 września)

o godz: 9.00, 11.30 i 17.00

(w okr. zimowym od 1 października do 30 kwietnia)

o godz: 9.00, 11.30 i 17.00)

Dni powszednie

Msza Święta

w okresie letnim (od 1 maja do 30 września)

o godz: 7.30 i 19.00

w okresie zimowym (od 1 października do 30 kwietnia)

o godz: 7.30 i 17.00

Nabożeństwa Fatimskie

Od maja do października

(trzynastego każdego miesiąca)

o godz: 19.00

**Główne Uroczystości Odpustowe w Sanktuarium
w ostatnią niedzielę sierpnia**

Kontakt

Sanktuarium Matki Pokoju

Księża Marianie

Stoczek Klasztorny 30

11-106 Kiwity, tel. 89 766 09 11

www.stoczek.pl, e-mail: marianie@stoczek.pl

PKO BP SA O/Lidzbark Warmiński

78 1020 3570 0000 2102 0007 7552



Fot: Andrzej Ostrowka



ISBN 978-83-954124-5-5



9 788395 412455

Tekst: ks. Wojciech Sokółowski MIC

Zdjęcia: Andrzej Stachurski

© Copyright by Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „Mazury”

Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „Mazury” Sp. z o.o.

10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A,

tel. +48 89 542 70 44

e-mail: mazury@afwmazury.pl, www.mazury.com.pl

Druk i oprawa: AFW „Mazury”